

LIBRORUM AMATOR

biuletyn okolicznościowy

Drodzy Czytelnicy!

„To była miłość na 12 megabajtów” śpiewała olsztyńska wokalistka wiele lat temu. O, jakże daleko odeszliśmy od czasów pecetów o niewielkiej pojemności! Dziś każdy nosi przy sobie coś z elektroniki, korzysta z ukochanego cudenka bez przerw, a neurofizjolodzy zastanawiają się nad funkcjonowaniem umysłu, który jest codziennie online



w wielu rzeczywistościach wirtualnych. Psychologowie zaś rozważają czemu tak boli skreślenie z listy znajomych przez osobę, której nawet realnie nie znamy?

A temat uzależnień od sieci i bogactw jej treści? Praktycy radzą szukać lekarstwa w tym, co nam zaszkodziło czyli podobne leczyć podobnym. Szukajmy więc w Internecie

grup wsparcia, sprzymierzajmy się w kreatywnej współpracy z ludźmi choćby z drugiego końca świata!

Oddajemy w Wasze ręce piąty numer naszego biuletynu, jeszcze z rozpędu wydrukowanego, choć oczywiście dostępny jest i na bibliotecznej stronie WWW – nie bez powodu koleżanka Redaktor umieściła obok charakterystyczny kod...

Odczarowujemy w numerze tajniki czytników e-książek, czując na plecach oddech konkurencji – mobilna telewizja wkrótce dogoni literaturę piękną w wersji elektronicznej.

Piszemy o pomysłach na promocję książki ze świata, dotykamy problematyki portali społecznościowych. Design biblioteczny reprezentowany jest tym razem przez komputery znanej firmy, które podbijają serca użytkowników swym wyglądem. Staramy się być nowoczesni, na bieżąco, au courant, trendy...

Drukujemy też dwugłos trendsetterki i tradycjonalistki na temat wydawania własnej książki przy pomocy narzędzi elektronicznych i bardziej tradycyjnych – z użyciem nożyczek i papieru, igły i nici. W następnym numerze – jak zbudować czytnik!

Redakcja Librorum Amator

W TYM NUMERZE:

Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka!	2
Nowinki ze świata	3
Książki na baterię	4
Mac Lampka	5
Książek całe pliki	6
Kodeks postępowania typograficznego	6
Twoja własna książka	7
Fobie – wyniki ankiety	8

Każda wystarczająco zaawansowana
TECHNOLOGIA
jest nieodróżnialna od **MAGII**
Arthur Charles Clarke

Do poczytania w bibliotece:

iMózg: jak przetrwać technologiczną przemianę współczesnej umysłowości / Gary Small i Gigi Vorgan. Poznań 2011

Społeczeństwo sieci / Manuel Castells. Warszawa 2007

Psychologia Internetu / Patricia Wallace. Poznań 2001

MIĘDZY NAMI CZYTELNIKAMI

Oprac. K. Błaszowska



lubimyczytać.pl

Twoja internetowa biblioteczka

Czy Polacy faktycznie, parafrazując Wisławę Szymborską, nie bawią się w najlepszą zabawę, jaką wymyśliła ludzkość? Czy rzeczywiście nie czytają książek? Statystyki mówią, że ponad połowa z nas nie miała w ciągu ubiegłego roku książki w ręku.

Prawdziwym fenomenem jest zatem popularność portalu internetowego lubimyczytac.pl.

Użytkownicy serwisu mogą informować o przeczytanych książkach, tworzyć prywatne biblioteczki, rekomendować warte przeczytania pozycje, dyskutować.

Na lubimyczytac.pl jest już zarejestrowanych ponad 103 tysiące czytelników! Zaglądają oni do swoich bibliotek i chętnie podglądają co czytają inni. Rodzą się przyjaźnie, a ponoć także i czytelnicze miłości...

KSIĄŻKI ELEKTRONICZNE W ZASOBAH BG GUMED

ibuk.pl 366 tytułów Afazjologia
Fizjologia lekarska

MD Consult ponad 50 tytułów
Standring: Gray's Anatomy

Access Medicine 67 tytułów
Medicines Complete 5 tytułów

Books@Ovid 17 tytułów
Springer blisko 23.000 tytułów
z różnych dziedzin!

Netter's 3D Interactive Anatomy
Harrison's Online

Te i wiele innych, dostępne są ze strony
WWW Biblioteki w zakładce [Znajdź/e-książki](#)

KAMPANIA SPOŁECZNA Z CZYTELNICZYM EROTYZMEM W TLE

Oprac. K. Błaszowska

Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka!



Kampanię tworzą ludzie, którzy lubią czytać – Grupa Twórcza Klub Książkowy.

Kochamy książki miłością prawie fizyczną. Chcemy zachęcać do odkrywania czytania na nowo – tym razem w kontekście nieco erotycznym. Bo przecież nie ma nic bardziej pociągającego niż fajna osoba z dobrą książką w odpowiednio dobranej pościeli. Zerwijmy z wizerunkiem nudziarzy z obgryzionymi tomiskami pod pachą. Nie bądźmy smutni, brzydcy i zakurzeni. Lansujmy się radośnie.

To fragment manifestu Grupy Twórczej. Na stronie internetowej kampanii nieczytasz.pl można zobaczyć zdjęcia znanych i nieznanych w sytuacji nader intymnej – z książką w łóżku. Do akcji włączyli się m.in. Jacek Dehnel, Sylwia Chutnik oraz muzycy Kapeli ze Wsi Warszawa.

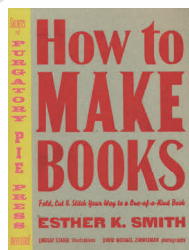
Kampania *Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka!* została uhonorowana tytułem najlepszej polskiej kampanii społecznej roku 2011.

Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka!

NOWINKI ZE ŚWIATA

**Poproszę metr książek
w kolorze fuksi**

- Są książki?
- Są.
- Trzy proszę.



Ten stary żarcik o milicjancie w księgarni nie rozbawiłby na pewno pracownika najsłynniejszej księgarni na świecie, nowojorskiego Strandu. Tam bowiem można zamówić „Books by the foot”, czyli książki na stopy. Książki dobierane są nie tylko według upodobań czytelnicych zamawiającego, ale według rozmiarów i kolorów. Stopa, czyli około 30 centymetrów oprawionych w skórę tomów, kosztuje 400 dolarów, stopa książek kucharskich 125 dolarów, a stopa książek w dowolnym kolorze – około 30 dolarów. Wśród klientów są ekipy filmowe, agenci nieruchomości i hotele.

Gdzie jest mój klucz do biblioteki?

W tej bibliotece nie ma kart bibliotecznych, ani wygodnych krzeseł – nie ma nawet bibliotekarzy! Biblioteka Express w amerykańskim miasteczku Hugo to rząd metalowych szafek stojących przy ratuszu. Czytelnicy mogą zamawiać książki online i odbierać je w cyfrowo zamykanych szafkach.

Biblioteki od lat zabiegają o czytelników, propagują czytelnictwo, starają się by ich zbiory były łatwiej dostępne, nawet przez całą dobę. Biblioteka w Hugo ma liczne grono czytelników zadowolonych – to dowód na to, że nawet zabiegani chcą w wolnej chwili zanurzyć się w fotelu z ciekawą książką w ręku...

Oprac. K. Błaszowska

JAK ROBIĄ KSIĄŻKI ZA OCEANEM

Oprac. K. Błaszowska

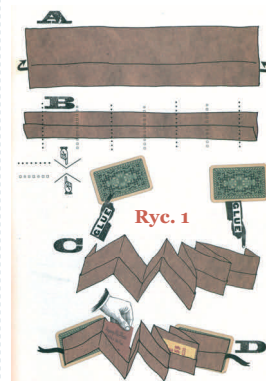
Z podziwem patrzę na zainteresowania i umiejętności koleżanek-bibliotekarek. Godzinę po wypuszczeniu na rynek nowego programu czy urządzenia – one już o nim wiedzą. Mało tego – błyskawicznie poznają jego możliwości i stają się prawdziwymi ekspertami! Jedną z nich jest autorką książki, która otwiera się przede mną na ekranie komputera i z której wyskakują, niczym pajacyki z pudełka, kolorowe postaci! (Sprawdźcie Państwo sami!)

Cóż, niektórzy posiadają klucz do wiedzy tajemnej! A ja? Przede mną drzwi zamknięte, a klucz zgubiony... Nie załamuję jednak rąk! Też mogę być autorką i wydawcą książki! Wiarę tę wzbudził we mnie podręcznik „How to make books” Esther Smith, przywieziony z Nowego Jorku przez moją przyjaciółkę Elę. To chyba nie jest trudne...

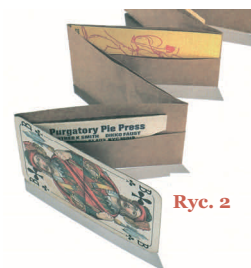
Zaczynamy od „książki błyskawicznej” – w ruch idą papier i nożyczki, no i wyobraźnia! Zrobienie zupki błyskawicznej na pewno nie jest tak proste! Kolejny krok to „książka-harmonijka” (Ryc. 1 i 2) – efektowna! Przejrzyste instrukcje i gawędziarski ton autorki sprawia, że praca nad moją książką to sama przyjemność. Jestem coraz bardziej pełna wiary

w swoje umiejętności, mimo że w trzecim rozdziale Esther Smith każe przygotować igłę i grube nici. Niczym w szkole dla panien, poznaję ścieg podłużny, broszurowy i koptijski. Wyciągam pocztówki, stare bilety, ulotki, opakowania po czekoladkach – wszystko może przeżyć się w książce! Powstaje prawdziwe cudencko! (Ryc. 3, 4, 5, 6)

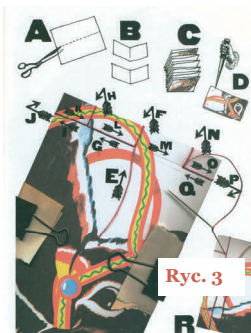
I tak, nie wiedzieć kiedy, naprawdę „z niczego” powstała książka! Jak dobrze mieć przyjaciół, którzy potrafią obudzić w nas twórcę! Dziękuję Elu!



Ryc. 1



Ryc. 2



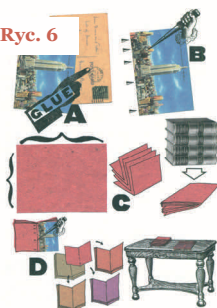
Ryc. 3



Ryc. 4



Ryc. 5



Ryc. 6

GDZIEKOLWIEK JESTEŚ, O KAŻDEJ PORZE

M. Omilian-Mucharska

Czy jesteś Czytelnikiem BG GUMed? Czy korzystasz z naszych baz danych? Czy jesteś szczęśliwym posiadaczem smartfona? Jeśli trzykrotnie odpowiedziałeś TAK, ta

wiadomość jest dla Ciebie! Automatycznie bądź z pomocą odpowiednich aplikacji na telefon, możesz korzystać z następujących zasobów elektronicznych Biblioteki w każdym

miejsu i o każdej porze: PubMed, EBSCOhost, Web of Knowledge, SciVerse (Scopus), Access Medicine, Cochrane Library, Medicine Complete, Oxford Journals i in.



Czy pod słowem „książka” kryje się jedynie opasłe tomiście z setkami stron? Niekoniecznie. W dobie netbooków, smartphonów czy tabletów książka zaistniała w postaci cyfrowej. E-książka, e-book, książka elektroniczna – każdy już z pewnością słyszał te pojęcia, ale czy już czas żegnać się ze starymi i zaczytanymi egzemplarzami naszych ulubionych lektur?

Swoją przygodę z elektroniczną wersją książek zacząłem w momencie, gdy musiałem często podróżować koleją podmiejską. Mogło to być za każdym razem czterdzieści minut wyjęte z życiorysu albo znakomita okazja, by nadrobić zaległości w lekturze. Wiadomo jednak, że plecak ma granice

pojemności i, jeśli trzeba dokonać wyboru między kanapkami na cały dzień a tysiącstronicową powieścią Stephena Kinga, wtedy – no cóż, żegnaj, literaturo!

Pierwsze moje próby polegały na przerabianiu znalezionych w internecie plików txt na archiwa JAR w programie Tequila Cat Book Reader. Plik JAR wystarczyło skopiować **na telefon komórkowy**. Choć sam proces był stosunkowo prosty, to jego efekty dalekie od zadowalających. Program mógłby czynić cuda, nic nie zmieniało jednak faktu, że tekst trzeba było czytać z wyświetlacza o rozdzielczości 320 na 240 pikseli.

Obecnie na rynku królują **smartfony o dużych ekranach**

dotykowych. Pracują one przeważnie w oparciu o system Android bądź iOS. Powstało już wiele aplikacji umożliwiających czytanie e-booków na tych urządzeniach. Bardzo długo najpopularniejszym programem był Stanza, który odczytywał format epub – powszechnie wykorzystywany przy tworzeniu elektronicznych publikacji. Olbrzymią zaletą smartphonów jest ich mobilność – taki „czytnik” rzeczywiście możemy zabrać ze sobą wszędzie. Jest to jednak swego



rodzaju proteza – niedoskonały zamiennik, będziemy go używać jedynie wtedy, gdy nie będzie możliwości zdobycia papierowej książki.

Lepszym pomysłem wydaje się korzystanie z **netbooka** – młodszego brata laptopa. O wiele mniejszy i lżejszy, dłużej działający na zasilaniu z baterii stał się, moim zdaniem, pierwszym komputerem przenośnym w pełnym tego słowa znaczeniu. A jako narzędzie do czytania książek? Nieźle, ale bez rewelacji. Matryca wyświetlacza o przekątnej dziesięciu cali pozwala odłożyć łupę. Poza tym komputer odczyta większość formatów plików tekstowych bez potrzeby ich konwersji. Mimo wszystko jest to urządzenie ważące

ponad kilogram, do tego trzeba dodać ładowarkę, pokrowiec, ewentualnie myszkę. Jeśli ktoś i tak wozi ze sobą netbooka, nie ma problemu, ale zabierać ze sobą tyle sprzętu tylko po to, żeby pół godziny poczytać w kolejce? Nie, dziękuję.

Dzięki świętej pamięci Steve’owi Jobs’owi świat podzielił się na trzy kategorie ludzi: tych, którzy posiadają tablet, marzących o posiadaniu tabletu oraz tych, którzy o tablecie marzą, tylko jeszcze o tym nie wiedzą. **Tablety** istniały na długo przed iPadem, jednak były mało popularne i koszmarnie drogie. Dopiero Apple sprawił, że tablet stał się produktem na „każdą” kieszeń. Przyznam szczerze,

że nie jestem fanem tego typu urządzeń. Świetnie nadają się do surfowania po internecie czy przeglądania multimediów, lecz do bardziej skomplikowanych zadań i tak prześiądziemy się na komputer. Na następcę papierowej książki też się raczej nie nadają. Dystansują, co prawda, telefony czy przenośne komputery, jednak nadal są cięższe od większości książek. Posiadają również, jak wcześniej wymienione urządzenia jedną podstawową wadę – ekran LCD. Musi on wyemitować własne światło, abyśmy cokolwiek na nim zobaczyli. Przy dłuższym czytaniu nasze oczy czują się mniej więcej tak, jak po wpatrywaniu się w zapaloną żarówkę.

MAC LAMPKA... MOJA MIŁOŚĆ

E. Kraszewska

Zawsze podziwiałam jakość designu wypuszczanych przez Apple komputerów i akcesoriów. I z pewnością nie ja jedna – od wielu lat istnieją przecież fan-cluby Mac'ów!

iMac'a G4, popularnie nazywanego „lampką”, pokochałam, jak tylko go ujrzałam, czyli miłością od pierwszego wejścia. Warto wspomnieć, że twórcą „lampki” – jak i innych iMac'ów – jest brytyjski designer Jonathan Ive, odkryty w 1997 roku przez Steve'a Jobs'a. Ive to prawdziwy profesjonalista, niezwykle zaangażowany w swoją pracę pasjo-

nat, przez wielu artystów plastyków uznawany za jednego z najlepszych na świecie designerów wzornictwa przemysłowego.

Mam szczęście, bo pewnego dnia w moim domu zamieszkała tak podziwiana przeze mnie „lampka” – za ścianą, w pokoju syna. Wprawdzie jest już niemłoda (rocznik 2002) i po przejściach, ale jej nieskazitelna sylwetka nadal urzeka – zobaczcie sami! Z pewnością

uśmiech każdego wywoła króciutką zabawną reklamę „lampki”. Warto obejrzeć! <http://www.youtube.com/watch?v=b6aZocw4jFM>

Warto też spojrzeć na kilka in-



nych Mac'ów. Oto one: *imac G3* z roku 1998, *ibook* – z 1999, *mac mini* – z 2005 oraz najnowszy, bo powstały w 2010 roku, *MacBook Air*. A co dalej? Zobaczymy!...

W postscriptum chciałabym jeszcze zwrócić uwagę Czytelników na propozycję jednego z tureckich designerów, Sait Alanyali, wielkiego fana Apple, który pragnął stworzyć swojego własnego Mac Mini – oto jego The New Mac Mini.

źródło: <http://www.saitalanyali.com/>



CIĄG DALSZY ZE STR. 4

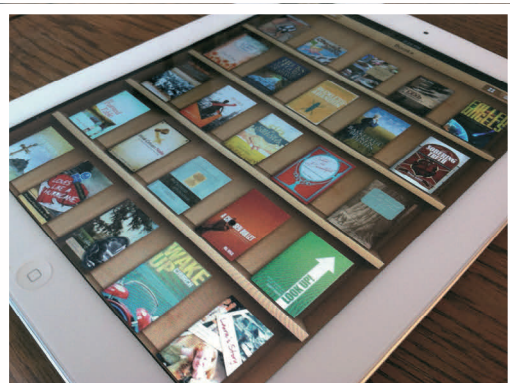
Moim faworytem w wyścigu o miejsce następcy papierowej książki jest **eczytnik z ekranem działającym na zasadzie papieru elektronicznego**. Technologia papieru elektronicznego to coś zupełnie innego niż LCD. W wyświetlaczu e-papieru znajdują się miliony mikrokapsulek, które w zależności od polaryzacji przyłożonego ładunku elektrycznego mogą być białe lub czarne. Oczywiście, obraz na takim czytniku będzie się ukazywał w skali szarości, lecz dla nikogo nie będzie to stanowiło problemu, z wyjątkiem zagorzałych czytelników komiksów. Dzięki temu, że ekran nie emituje światła, czytnik zużywa mniej energii. Naładowana bateria może wystarczyć na-

wet na trzy tygodnie, a nasze oczy nie będą już wiecznie zmęczone. Przy e-papierze, tak samo jak przy prawdziwym, nie ma znaczenia pod jakim kątem obserwujemy ekran – zawsze będzie wyglądał tak samo. Kolejnym atutem są rozmiary: duży ekran sześciocalowy przy jednoczesnej niewielkiej wadze – około 200 gramów.

Na koniec podstawowe pytanie: czy książka naprawdę stała się takim przeżytkiem, że musimy ją czymś zastępować? Największą chyba wadą wszystkich elektronicznych nośników jest ich nietrwałość. Czy da się jeszcze odczytać informację z dyskietek sprzed dwudziestu pięciu lat? A nawet jeśli, to w jaki

sposób, skoro komputery nie posiadają już stacji dyskietek? A co z trwałością kaset magnetycznych czy wideo? O wiele trwalszym nośnikiem miały być płyty CD, potem DVD, tymczasem płyt nagranych 5-6 lat temu często nie da się już odtworzyć. A książki papierowe? Nadal istnieje kilkadziesiąt egzemplarzy Biblii Gutenberga z XV wieku, co daje nam wynik kilkunastokrotnie razy lepszy. Sądzę, że postępu nie da się powstrzymać. Nadal będą powstawały urządzenia służące do czytania treści elektronicznych, ale tradycyjna papierowa książka może spać spokojnie na półce i nie obawiać się o własną przyszłość.

Książki elektroniczne zdobywają coraz większą popularność. Za granicą e-booki wydawane są równoległe z wersją drukowaną. A jak to jest u nas? Czy pragnąc przeczytać cyfrową wersję danej książki skazani jesteśmy na marnej jakości skan?



Przez ostatnie lata rynek treści elektronicznych bardzo się zmie-

nił. Nie tak dawno temu jedynym sposobem znalezienia interesującej nas pozycji było przeszukiwanie stron np. z torrentami. Rozwiązanie to było nie tylko „śliskie” pod względem moralnym— mogło też zniechęcać do e-książek. Znalezione w ten sposób teksty często były fatalnie sformatowane i roily się od błędów. Dzisiaj istnieje ponad 10 specjalistycznych serwisów oferujących e-booki. Najczęściej e-książki są nieco tańsze od wersji papierowej, ponadto serwisy często urządzają promocje, w których koszt książki nierzadko spada poniżej 10 złotych. Inną zmianą, którą można było ostatnio zaobserwować, jest podejście wydawców do

zabezpieczeń treści elektronicznych. Dotychczas, wszechobecna była, opierająca się na mechanizmach kryptograficznych, technologia DRM (z ang. *digital rights management*). Do odczytania tak zabezpieczonego tekstu niezbędny był specjalny program i tylko w nim takie książki można było czytać. Zabezpieczenia nie stanowiły najmniejszego problemu dla kogoś choć odrobinę zaznajomionego z obsługą komputera, natomiast skutecznie odstraszały czytelników pragnących legalnie zakupić e-booki. Obecnie większość wydawców odchodzi od zabezpieczeń typu DRM na rzecz znaku wodnego wewnątrz pliku.

Na koniec chciałbym polecić zainteresowanym porównywarkę cenową dla e-książek, dzięki której możemy sprawdzić, w którym serwisie najtaniej kupimy szukany tytuł i czy plik jest zabezpieczony poprzez DRM, czy nie. Porównywarka znajduje się pod adresem: <http://ebooki.swiatczytnikow.pl/>

KORZYSTANIE Z DOMYŚLNYCH KROJÓW PISMA TO ZBRODZIA!

M. Omilian-Mucharska

Nie od dzisiaj wiadomo, że nieznanie zasad nie zwalnia od odpowiedzialności oraz zdecydowanie szkodzi. Aby zatem uniknąć ewentualnych pozwów o zaprzestanie działań twórczych, przytaczamy najważniejsze zasady z Kodeksu Postępowania Typograficznego.

§1. Podstawowe czcionki systemu to przeszłość! Zainstaluj na swoim komputerze te, które są „na czasie” bądź te, które oddają Twoje poczucie estetyki. Nowe, darmowe fonty znajdziesz m.in. w serwisach takich, jak: myfonts.com, dafont.com, fontzone.net.

§2. Nie bój się łączyć róż-

nych czcionek i dostosuj je do treści. Szeryfowa, bezszeryfowa, pochyla, ręczna, pogrubiona obok siebie? Tak! Dynamika w grafice ożywi Twój tekst.

§3. W typografii stosuj kontrasty – zestaw ze sobą font cienki i pogrubiony tego samego kroju.

§4. W kolorystyce unikaj dużych kontrastów tła z tekstem (ostatnie dwie dekady promowały trend odwrotny).

Pamiętaj, że przepisów Kodeksu Postępowania Typograficznego nie stosuje się do pism formalnych i urzędowych kierowanych do organów państwowych.

Wzbogać swój komputer o darmowe fonty!

Dekar Dekar Light
MASTERPLAN
 Titillium Text
BEBAS NEUE
 St Marie
 Lobster Two
 Glass Antiqua
Script Bold
Great Vibes
 Open Sans Condensed
 Pt Sans Narrow
Russo One
 Rogers
 Stint Ultra Condensed

Pewnie – jako dzieci – zastanawialiście się, czy w nocy zabawki wstają z pólek i zaczynają żyć jak my za dnia? Czy z książek wychodzą Kubuś Puchatek lub Smok Wawelski, wsiadają do żelazniaków lub biegają wokół plastikowego zamku?

Dziś możemy to zobaczyć, nie tylko w wyobraźni, ale dzięki technice cyfrowej. Wykorzystując np. aplikację ZooBurst możemy w prosty sposób tworzyć własne trójwymiarowe książki, których postaci i elementy „wychodzą” z kart książki i ożywają przed nami.

Korzystanie z tej aplikacji jest dziecinnie proste - podstawowa (darmowa!) wersja programu udostępniana jest użytkownikom już od 13 roku życia. Wymagania techniczne to jedynie przeglądarka i wtyczka Adobe Flash; nie musimy instalować programu, bo praca przebiega online, należy jedynie założyć osobiste konto. Tworzenie trójwymiarowej książki polega na wyposażaniu jej kart w przedmioty, zdjęcia i postaci, wokół

których buduje się opowieść. Można przy tym korzystać z własnej grafiki bądź z bogatej bazy ponad 10.000 darmowych zdjęć i materiałów. Pola tekstów, jak to w książce pop-up, są mało rozbudowane – przyjmują formę symbolicznych dymków.

Autor może dzielić się książką z czytelnikami za pomocą prostego hiperłącza, można ją także łatwo osadzić na dowolnej stronie WWW lub blogu. Aplikacja udostępnia również opcję moderowania forum dyskusyjnego dla każdej książki, zapewniając przestrzeń wirtualną, w której czytelnicy mogą tworzyć coś wspólnie.

Ogromną atrakcją jest „czytanie” książki w rozszerzonej rzeczywistości (Augmented Reality) – łączącej żywy obraz z grafiką 3D. Niezbędnym narzędziem jest jedynie kamera komputerowa, aktywująca „tryb WebCam”, przed którą umieszcza się wydrukowany kod, w celu jego zeskanowania. I tu zaczyna się zabawa: patrzymy w monitor naszego komputera, widzimy siebie i kartkę, a z niej do pokoju wokół nas wyskakuje wirtualny tom. Co więcej dzięki

prostym ruchom dłoni możemy wertować jego stronic!

Aplikacja polecana jest jako narzędzie edukacyjne, można z jej pomocą uatrakcyjnić prezentację multimedialną, raport bądź w oryginalny sposób wyrazić swoją kreatywność. Wersja darmowa – Basic – pozwala na stworzenie 10 książek do 10 stronic, wersja rozszerzona Premium udostępnia dodatkowo m.in. zarządzanie klasą i dodawanie plików audio (jej koszt to \$9,99 miesięcznie lub \$49,99 za rok). Zobacz książkę naszego autorstwa: wejdź na stronę http://www.zooburst.com/zb_books-viewer.php?book=zb01_4fd1ac50329aa, uaktywnij tryb WebCam, umieść poniższy kod przed kamerą i baw się dobrze!



POSZUKIWANY - POSZUKIWANA

Uczyłeś się w miniony piątek w Czytelni Głównej. To była farmakologia. Miałeś na sobie zielony sweter w bałwanki, choć do zimy jeszcze daleko. Tym mnie ująłeś. Bardzo chciałabym Cię poznać. Będę czekała w najbliższą środę o 15.00 w „naszej” czytelni na miejscu pod oknem.

Romantyczna Zuza z III roku

Podziwiałem Cię przedwczoraj w czytelni. Studiowałaś „Arachno-entomologię lekarską”, potrząsając rudymi splotami przepięknych włosów. Zniknęłaś, gdy usiłowałem czytać mój podręcznik genetyki. Zdałaś egzamin? Dasz się zaprosić do teatru? Mam dwa bilety na „Pajęczą sieć” w reżyserii Malajkata.

Jacek z II grupy

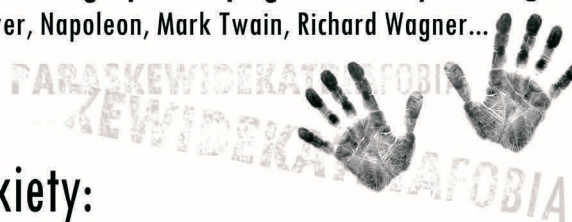
Spotkaliśmy się 15 września około godziny 12:15 w wypożyczalni Biblioteki Głównej GUMed. Oddawałaś podręcznik do dermatologii i tak smutno na mnie spoglądałaś... Nie mogę przestać myśleć o Tobie... Odezwiij się!

Zakochany fizjoterapeuta (mój numer tel. zostawiłem u dyżurującej bibliotekarki)

PARASKEWIDEKATRIAFOBIA - to lęk przed piątkiem trzynastego

Ulegli mu: Franklin Roosevelt, Herbert Hoover, Napoleon, Mark Twain, Richard Wagner...

A czego Ty się boisz?
Oto wyniki naszej ankiety:



CLIALLOFOBIA	lęk, że nie jest się tak bystym jak towarzystwo, w którym się znajdujemy.....	84
PERDETOFOBIA	lęk przed niezapisaniem pliku.....	67
SERUFOBIA	lęk przed zaspaniem.....	60
LANXOFBIA	lęk przed wejściem na wagę.....	59
ABEMORAFBIA	lęk przed przegapieniem właściwego przystanku.....	48
SCALAPELLOFOBIA	lęk przed przezroczystymi schodami.....	45
CARPENASOFOBIA	lęk, że ktoś nas zobaczy w trakcie dłubania w nosie.....	42
DUXOFBIA	lęk przed własnym szefem.....	41
RIMPAVOFOBIA	lęk przed nadeptaniem szpary między płytami chodnikowymi.....	40
CALVOFOBIA	lęk przed wytysieniem.....	30
AGMENOFBIA	lęk przed ustawieniem się w niewłaściwej kolejce.....	28
INCARMOFOBIA	lęk przed intonowaniem piosenki w grupie.....	25
GENVIAFOBIA	lęk przed ulicznymi ankieterami.....	23
IDEMOFBIA	lęk przed wystąpieniem w takim samym stroju jak ktoś inny.....	23
SERMOFOBIA	lęk przed tym, że ktoś się do nas odezwie.....	23
DISCIMEDICOFBIA	lęk przed lekarzami praktykantami.....	20
FORTUNOFBIA	lęk, że wasze szczęśliwe numery wypadną w loterii, jeśli przestaniecie grać....	17
DISCIPULOFOBIA	lęk przed studentami.....	12

PINTEREST GONI FACEBOOKA!

M. Omilian-Mucharska

Serwis Pinterest.com to wirtualna tablica korkowa, do której przypinamy obrazy. Możemy je grupować tematycznie, obserwować tablice innych użytkowników, dzielić się z nimi inspirującymi nas zdjęciami oraz je komentować. Obrazy można łączyć z własnego komputera, przełączać z innych profili oraz wyszukiwać w Interne-

cie. Wiele stron WWW udostępnia ikonę Pin it, dzięki której można przechwytywać zdjęcia. Inne wymagają zainstalowania rozszerzenia do przeglądarki Chrome. Ob-



razy pochodzące z Internetu linkują do źródłowych stron WWW. Bibliofile mogą korzy-

stać z serwisu Pinterest w celu budowania wirtualnej biblioteczki z okładkami książek przeczytanych, godnych przeczytania, ulubionych...

LIBRORUM AMATOR

BIULETYN OKOLICZNOŚCIOWY **BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ** GDAŃSKIEGO UNIwersYTETU MEDYCZNEGO

AUTORZY TEKSTÓW

Katarzyna Błaszowska
Piotr Krajewski
Elżbieta Kraszevska
Małgorzata Omilian-Mucharska
Beata Rybitw

REDAKCJA I OPRACOWANIE GRAFICZNE

Małgorzata Omilian-Mucharska

ADRES REDAKCJI

<http://biblioteka.gumed.edu.pl>
Biblioteka Główna
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
ul. Dębinki 1

e-mail: biblsekkr@gumed.edu.pl
tel. (58) 349 10 40